№. 178. w Piątek

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

dnia 3. Sierpnia 1849.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Francya.

Paryż. — Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dnia 27. Lipca. Na początku posiedzenia odczytał prezes wniosek Arnauda o pozwolenie interpelacyi ministrów za dni 8 w sprawie rzymskiéj. Minister spraw zewnętrznych Tocqueville oświadcza, że chętnie oczekuje chwili rozpraw nad tym przedmiotem, ponieważ jednak pociągnęłyby za sobą pewne niedogodności w téj chwili, przeto uważa, że termin za dni 8 jest zbyt krótki. Kilka głosów z prawéj: za miesiąc! za miesiąc! Matthieu ze stronictwa góry: za trzy lata! za trzy lata! Tocqueville oświadcza jeszcze raz swą pochopność do odpowiedzenia na interpellacyą w sprawie rzymskiéj, życzy sobie jednak wyznaczyć czas ku temu. Zgromadzenie przeznacza dzień 6. Sierpnia na interpellacyą i przechodzi do rozpraw nad prawem prassy. Artykuł 7. projektu komissyi żąda złożenia jednego egzemplarza każdego pisma o polityce lub socyalnéj ekonomii, zawierającego mniéj jak 10 arkuszy, u prokuratora rzpltéj, przed publikacyą na 24 godzin.

Deputowany Nettement i Leroux żądają zastósowania wyjątku o cyrkularzach wyborczych, do pism takowych, wydawanych w przeciągu dni 14 przed wyborami. Odilon Barrot uważa to za rzecz niebezpieczną, a większość odrzuca rzeczony wniosek dwóch deputowanych i przyjmuje niezmieniony artykuł 7.

Drugi rozdział zajmuje się postanowieniami względem ogłaszania dzienników i innych pism peryodycznych. Artykuł 8. żąda odroczenia dekretu z 9. Sierpnia 1848. roku o kaucyach dzienników i innych pism peryodycznych, aż do ogłoszenia organicznego prawa prassy. Grevy mówi przeciw kaucyom, które są zasadą arystokratyczną i gwałcą konstytucyą. Przecież nie oddają innych praw zasadniczych np. prawa zgromadzenia się, pod kaucye, chociaż tu równie dopuścić się można wykroczeń, czemuż więc tylko kaucye mają być stawiane na objawianie wolne myśli swoich? Kaucye prowadzą daléj do rodzaju kar niesprawiedliwych, niemoralnych i nieskutecznych, które trafiają niewinnych, a niedotykają winnych. Prowadzą prassę do spekulacyi, skupiają siłę prassy w jednym ręku przez ograniczenie liczby dzienników i tworzą pewien rodzaj siły w państwie. Mówca przywodzi przykład Ameryki północnéj, gdzie uważają mnóstwo dzienników, za najlepszą gwarancyą ich nieszkodliwości. Kończy zaś swoją mowę trzema głównemi podstawami rozumnego systematu prassy: nieograniczoną wolnością, osobistą odpowiedzialnością, surową karą, ale żadnemi uprzedzającemi środkami. Artykuł ten przyjęto 387 głosami przeciw 146. Artykuł 9. stanowi, że żaden reprezentant nie może być zawiadowcą dziennika. W razie przeciwnym uważaném będzie, że dziennik wychodził bez żeranta, a w tym przypadku będzie karany drukarz i właściciel. Artykuł ten przyjęto.

Labodère żąda dodania od art. 9. następujących postanowień: żadne oskarzenie, żaden akt processu nieodczytanego na publiczném posiedzeniu nie może być ogłoszonym pod karą 100 — 2000 franków. Jeżeli tego przekroczenia ta sama osoba się dwa razy dopuści w jednym roku, natenczas kara może być podwojoną, a winny ma być skazanym na odsiedzenie w więzieniu od dni 10 do 6 miesięcy. Jeżeli z powodu dyffamacyi dowodzenie nie może być przypuszczone, natenczas czynność nie powinna być rozpoczętą, tylko oskarzenie może być ogłoszone na żądanie tego, który je podał, a we wszystkich przypadkach i wyrok. Imiona i nazwiska przysięgłych mogą być tylko na liście i w dniu ukonstytuowania jéj podane do wiadomości.

Nie wolno żadnych zamieszczać doniesień o wewnętrznych czynnościach przysięgłych i sądów. Przekroczenie tego przepisu pociąga za sobą karę od 200 — 3000 fr. Jeżeli to samo przekroczenie dwa razy w roku nastąpi, natenczas kara będzie podwojoną. Postanowienia te przyjęto.

Artykuł 10. zmusza żerantów dzienników do zamieszczania wszystkich urzędowych sprostowań i uwiadomień, pod warunkiem zapłacenia kosztów zamieszczenia; — przyjęto. Monet żąda, ażeby wszystkie sprostowania, które nie wynoszą podwójnéj długości artykułu dającego powód do odpowiedzi, bezpłatnie były przyjmowane; przyjęto.

Paragraf 11. o zamianowaniu innego odpowiedzialnego redaktora, jeżeli pierwszy został ukarany, przyjęto. Przyjęto podobnie postanowienia, ażeby dziennik dwa razy potępiony, chwilowo został zniweczony, równie jak dziennik wzywający do broni. Valette żąda, ażeby zastósowano najniższą karę, skoro przysięgli wyrzekli łagodzące okoliczności. Laroche powiada, że minimum nie dosyć jest ostrą karą (lewa strona śmieje się ironicznie). Demonta poprawka przyjęta. W końcu przyjmuje zgromadzenie całe prawo prassy głosami 400 przeciw 146. — Jutro rozbieraną będzie kwestya o odroczenie posiedzeń.

Paryż, dn. 28. Lipca. — Dziś rospoczynają się rosprawy w zgromadzeniu narodowém nad odroczeniem posiedzeń od 13. Sierpnia do 30. Września. Prassa republikańska upatruje w tym środku przygotowanie do zamachu politycznego. National mówi: Od 13. Sierpnia do 30. Września ma pole otwarte pan Bonaperte i jego ministerstwo. Tego tylko pragniono od dawnego czasu. Dla czego? Wkrótce się dowiemy. Cóżkolwiek jednak wydarzy się, nieobawiamy się niczego. Rzeczpospolita daleko na tém więcéj zyska, niż się tego spodziewają, że pewne usiłowania się obiawią, że pewne maski spadną. — Legitymistyczne pisma wyraźnie mówią o zamachu. Dziś powiada dziennik le Pays: ze wszystkich stron odzywa się odgłos, który od kilku dni zyskał wielką siłę. Czas jest położyć wszystkiemu koniec; nie masz roboty, zaufanie niewraca, kredyt jest osłabiony, wszystkie czynności zatrzymane. Czas jest, położyć wszystkiemu koniec. Nie należy stanąć w połowie drogi i dla tego żądamy przejrzenia konstytucyi. — Z drugiéj strony zamieścił dzisiajszy Monitor następujące oświadczenie: podczas podróży, które odbywa prezydent rzeczypospolitéj, oddawały mu władze hołdy i życzenia. Zwyczaj ten w monarchii wyrodził się w nadużycia, a teraz zdaje się wszedł u nas w zwyczaj trudny do wykorzenienia. Bezwątpienia prezydentowi rzeczypospolitéj jest miłą rzeczą odbierać powinszowania władz obywatelskich, religijnych i wojskowych, ale byłoby rzeczą stósowniejszą, ażeby na piśmie adressa odbierał, bez ustnych przemów. Prezydent rzeczypospolitéj byłby szczególniéj szczęśliwym odbierać szczere i zupełne życzenia ludności, które odwiedza. — Wezwanie to Monitora wyraźnie zmierza do zachęcenia do adressów, aby przez głosowanie nowe całego narodu ustanowiono formę rządu we Francyi. — Assemblée Nationale utrzymuje z całą pewnością, że tajne towarzystwa bardzo są czynne w zorganizowaniu wielkiego zamachu i dla tego żąda zaprowadzenia nowego ministerstwa policyi dla całéj Francyi, ponieważ wydział w ministerstwie spraw wewnętrznych dla bezpieczeństwa publicznego wcale nie wystarcza, a prefekt policyi paryskiéj tylko ma powagę w departamencie Sekwany. — Pismo to protestuje także przeciw obsadzeniu w. ks. badeńskiego przez wojska pruskie i żąda przywrócenia wielkiego księcia badeńskiego na tron według traktatu wiedeńskiego, który potworzył w Niemczech małe księstwa.

Estaffette donosi, że pomiędzy większością zgromadzenia narodowego panuje rozdwojenie, które Thiersa bardzo niepokoi. Czyści legitymiści zaczynają się odłączać od klubu zwanego Conseil d'Etat (byłego poatierskiego) i postępują osobną drogą. Thiers na ostatniém posiedzeniu klubu czynił gorzkie wyrzuty z powodu tego postępowania w chwili, gdzie stronnikom porządku tyle zależy na zgodzie.

Pewien pół urzędowy dziennik donosi, że dwie dywizie armii alpejskiéj mają być reorganizowane i oddane pod roskazy jenerałów Magnana i Bara.

Przyjaciele powszechnego pokoju, którzy w przeszłym roku odbywali posiedzenia w Brukseli, w tym roku na dniu 22. Sierpnia zbiorą się na kongres do Paryża. Reprezentanci zagranicznych towarzystw są: Hindeley

wiceprezes towarzystwa pokoju w Londynie; Vischers prezes kongressu pokoju w Brukseli; Ewart i Riszard Cobden członkowie parlamentu; reprezentanci francuskich komitetów pokoju są: Berville, Bouvet, Carnot, M. Chevalier, Cormenin, Coquerel, Hugo, Say ekonomista, Liancourt, Garnier.

Mówią o przeniesieniu szkoły politechnicznéj i normalnéj z Paryża na prowincyą, ponieważ obawia się rząd ducha rewolucyjnego tych szkół. Już za Ludwika Filipa miano zamiar podobny w czasie ogłoszenia praw wrześniowych, które teraz w zaostrzonéj treści przyjęło zgromadzenie narodowe.

La Presse powiada, że dziś w salonach zgromadzenia narodowego rozmawiano, iż 200 polskich emigrantów otrzymało roskaz opuszczenia natychmiast Paryża.

Admirała Baudin oddalono ze służby, ponieważ cierpkie prawdy oświadczył rządowi z powodu postępowania jego z Rzymem.

Za poległych w Lipcu roku 1830. odbyło się nabożeństwo w kościele Pawła. Dwudziestu policyantów reprezentowało w kościele władze.

Szwajcarya.

Jeden z dzienników szwajcarskich donosi, że 180 żołnierzy heskich wsiadłszy na statek parowy w Konstanz, zapuściło się Renem aż do Szwajcaryi i tam we wiosce Büsingen na ląd wysiadłszy, aresztować mieszkańców zaczęli, za branie udziału w powstaniu badeńskiem. Szwajcarowie oburzeni pogwałceniem praw granicznych, statek przytrzymali, żołnierzy zaś heskich otoczyli i rozbroili. Przybył Bechtold, pułkownik heski, upominać się o ich wypuszczenie; ze strony rządu szwajcarskiego wysłano pułkownika Gmör z Bazylei, ale ten na żądanie Bechtolda, ażeby Hesom z bronią znów wolno było powrócić, przyzwolić nie chciał. Na tém się rozeszli, a Hesy musieli pozostać w Büsingen, gdzie jednakże są wolni i dopomagają Szwajcarom w żniwnéj pracy.

Szwajcarowie pewni, iż ztąd przyjdzie do wielkich nieporozumień, zaczęli się sposobić na każdy możliwy wypadek. Ściągnęli 46,000 wojska pierwszego powołania, obsadzają wszystkie ważne stanowiska; bo prócz tego mają obawę, że Austryacy chcą zająć wąwoz Simplon. Na obronę granicy nadreńskiéj wysłała rada związkowa około 32,000 wojska, przytém zgromadzenie całéj rady związkowéj na 1. Sierpnia rozpisane. Dwa dokumenta rządu szwajcarskiego z d. 24. Lipca, które National Zeitung zamieściła, są nader ważne. W pierwszym z nich, okólniku rady związkowéj, powiedziano, że owi Hesi, którzy w Büsingen wylądowali, dobrze wiedzieli, iż nieprawnie w granice Szwajcaryi się wdarli, bo jadąc Renem szwajcarskim, na spodzie statku się pochowali tak, że ich widać nie było. Potém doszły wieści, powiada daléj okólnik, że w skutek zatargów z owymi żołnierzami heskimi, natychmiast znaczne oddziały wojsk niemieckich szczególniéj ku granicy północnéj zbliżać się zaczęły. Dla tego każe się rada mieć w pogotowiu, ażeby silnie i stanowczo, zgodnie z honorem i godnością Szwajcarów, stanąć naprzeciw burzy, która im zagraża.

Następują potém rozporządzenia szczegółowe dla wojsk. Naczelne dowództwo nad całém wojskiem poruczono tymczasowo jen. Dufour z Genewy, a szefem sztabu mianowany również tymczasowo pułkownik Zimmerli z Bernu. Komendy i komisaryaty wojskowe odebrały pełnomocnictwo, zwołać każdéj chwili większe siły zbrojne, skoro uznają tego porzebę.

Drugi dokument jest zaproszeniem wszystkich członków rady związkowéj na posiedzenie. W tém piśmie powiedziano, iż niezwyczajne gromadzenie się wojsk niemieckich u granic Szwajcaryi, potém zgwałcenie praw granicznych przez żołnierzy heskich w Büsingen, każe się spodziewać wielkich zatargów, dla tego musi się Szwajcarya postawić obronnie, a że rada w swym teraźniejszym składzie nie ma prawa wszelkich ku temu wydawać rozkazów, dla tego wszystkich członków zaprasza.

Dwóch posłów z obozu wojsk rzeszy w Konstanz się znajdującego, przybyło do Bernu, ażeby wejść w układy z radą związkową w sprawie heskich żołnierzy, w Büsingen zostających.

Włochy.

Siecle donosi z Civitavecchii pod d. 19. Lipca co następuje: sprawy rzymskie coraz bardziéj się wikłają. Onegdaj odbyła się konferencya dyplomatów w Gaecie, podczas któréj odczytano notę francuzką. Owa nota dyplomatyczna zawiera 13 artykułów, z których jeden znosi inkwizycyą. Reprezentanci papieża zanieśli przeciw temu protestacyą. Reprezentant zaś francuzki oświadczył, że rząd jego inaczéj działać nie może, że raz już był w niebezpieczeństwie z powodu spraw rzymskich i drugi raz nie chce się na nie narażać. Papież powinien więc ze swéj strony ustąpić duchowi czasu i dać piękny przykład pojednania się z ludem, którego się tak chętnie zwie sługą, servus servorum. Poseł swajscarski założył protestacyą przeciw zaprowadzeniu dawnego rządu absolutnego w Rzymie. Śród tych konferencyi przybył poseł ang. z nadzwyczaj energiczną notą, w któréj powiedziano, że lubo rząd ang. nie protestował przeciw fran. interwencyi, to stało się jedynie z tego powodu, ponieważ Francya w swoich notach przyrzekła nie wywierać nie tylko materyalnéj, ale nawet moralnéj przemocy przeciw Rzymianom ze względu na wolny wybór formy własnego rządu, i że jeżeli Francya nie dotrzymuje swoich przyrzeczeń, to Anglia postara się, aby prawo Rzymian, które na równi stoi z prawem Francuzów, nie zostało pogwałcone. Gniew reakcyonistów papiezkich nie znał granic, a papież sam wyjechał niezwłocznie do Neapolu. — Ojciec Ventura opuszcza Włochy i udaje się na Maltę. List jego zamieszczony w Nationalu i trzy inne pisma oburzyły na niego ultrapapistów. Ojciec Ventura ma zamiar następnie udać się z Malty do Paryża.

Austrya.

Wiedeń, 28. Lipca. — Od kilku dni niema urzędowych wiadomości z głównéj kwatery ks. Paszkiewicza, ani feldm. Haynau. Z wiarogodnych doniesień prywatnych okazuje się, że Dembiński z korpusem swoim stoi wzdłuż kolei żelaznéj od Szolnoku do Czegledu, krańcem lewego skrzydła sięgając do Jasbereny. Ta pozycya nieprzyjacielskiego korpusu niedozwala zapewne księciu Warszawskiemu wysłania znaczniejszych mass wojska za Görgejem, z drugiéj strony zaś mogła wstrzymać marsz feldm. Haynau ku południowi. Rossyjska dywizya jen. Paniutyna mająca utrzymywać komunikacyą między północną armią rossyjską a główną armią austryacką, byłaby rzeczywiście zagrożoną odcięciem, gdyby nadmienieni wodzowie spuścili z oka jen. Dembińskiego, którego korpus do 50,000 wojska liczący łatwo mógłby przedsięwziąść dywersyą ku Pesztowi. Nieulega zatem wątpliwości, że tak ks. Paszkiewicz jak i baron Haynau stósownie do tego stanu rzeczy kolumny swoje rozstawili. Drugi, trzeci i czwarty korpus armii rossyjskiéj stoją ciągle wzdłuż gościńca prowadzącego do Miszkolc.

Wieczorny Lloyd donosi, że główna kwatera ks. Paszkiewicza przeniosła się 25. z Hatwan do Gyöngyös; trzeci i czwarty korpus rossyjski zwróciły się od Miskolcza ku Tokajowi, Görgey bowiem, który szedł z armiją swoją od Rima Szombath wzdłuż rzeki Sajo na Miskolcz, miał już przejść Cissę pod Tokajem i Tarzalem, co tém jest prawdopodobniejsze, iż jenerał Grabbe, który idąc za nim w pogoń doszedł już do Losoncz, wrócił teraz do Balassa Gyarmath zaniechawszy dalszego ścigania.

Do Pesztu przywożono w ciągu zeszłego tygodnia liczne transporta rannych, w czém upatrywano stwierdzenie pogłoski o korzyściach odniesionych przez Dembińskiego nad Rossyanami pod Aszod.

Lloyd donosi z Pesztu d. 25. b. m.: Dziś rano główna kwatera armii naddunajskiéj wyruszyła do Kecskemet. Feldmarszałek Schlik przybył tu wczoraj, a dziś razem z głównym sztabem odjechał do armii.

Feldzgm. Haynau przed wyjazdem swoim wydał następującą proklamacyą do mieszkańców Budy-Pesztu: Zaledwie przybywszy w wasze mury, opuszczam je znowu z większą częścią mojéj armii, aby zwycięzkim naszym orężem ścigać daléj i zniszczyć buntowniczego nieprzyjaciela. Niechcę się jednak oddalić, niewynurzywszy wam pierwéj oczekiwania, którém co do waszego zachowania się ożywiony jestem, a którego zawód najsmutniejsze na was ściągnąłby skutki. Oczekuję po was, że usilnie i wspólnie dążyć będziecie do utrzymania w stolicy spokojności i prawego porządku. Oczekuję daléj, że wszystkie punkta moich proklamacyi z dnia 19. i 20. b. m. tak będziecie szanować, jak gdybyście do tego nieustannie byli zmuszeni. Spodziewam się nakoniec, że pozostawionym oficerom i żołnierzom, równie jak wojownikom owéj walecznéj armii, która się z nami połączyła ku świętemu celowi przywrócenia porządku, ani włos z głowy niespadnie. Gdybyście tego napomnienia mojego niesłuchali, choćby tylko jakaś część was poważyła się takowe przekroczyć, zniszczenie będzie waszym losem. Uważałbym was wówczas za odpowiedzialnych, wszystkich za jednego, jednego za wszystkich, a wasze życie i wasz majątek za słuszne wynagrodzenie występnych zamachów. Wasze piękne miasto, Peszteńczycy, które teraz poczęści nosi tylko ślady sprawiedliwéj kary, wkrótce potém zamieniłoby się w kupę gruzów, jako pomnik waszéj zdrady, jako pomnik jéj pomszczenia. Wierzcie mi, że mojego słowa dotrzymuję czy to chodzi o ukaranie występku, czy o wynagrodzenie zasługi. Niech zdradzieccy mieszkańcy Brescii, którzy podobnie jak wy pokilkakroć uwiedzeni przez hersztów buntu, nową popełnili zdradę, niech oni wam służą za dowód, że dla buntowników nieznam pobłażania. Spojrzyjcie na skarcenie, jakie ich spotkało, i strzeżcie się, abyście mię przez występną pogardę mojemi napomnieniami niezmusili podobnież z wami postąpić. — Peszt, 24. Lipca 1849.

(podp.) Haynau, feldzgm. i nacz. dow.

Węgry.

Czegośmy się domyślali wczora, to się dziś spełniło, jako czyn niewątpliwy: Hajnau zatrzymał się w swoim pochodzie ku południowi naprzeciw Keczkemetowi i Szegedynowi, stara się przez ruch wsteczny zbliżyć do głównéj armii rossyjskiéj, ażeby niebyć odciętym przez korpus Dembińskiego wynoszący 50,000 żołnierza. Czyli to jemu się uda *), powątpiewamy, ponieważ Görgej ruchem zręcznym przymusił armią rossyjską do ruchu z Peszta ku Miskolcowi i Koszycom, a więc na północ, ażeby przywrócić łączność z Galicyą albo jeżeli Görgej opuścił Koszyce, ubezpieczyć na nowo drogę do głównych swoich zapasów. Osobliwszą odgrywa teraz rolę armia rossyjska w Węgrzech, która jéj wcale sławy nie przynosi. W ogromnych massach przeszła przez Karpaty, aby w kilku tygodniach przytłumić powstanie według roskazu swojego pana. Szła drogą wygodną przez Koszyce, Erlau do Pesztu, nie stoczywszy żadnéj walki, nie uszczknąwszy żadnego listka do wieńca, okrom jednéj wycieczki hufca kozackiego do Debreczyna, trwającego tylko przez godzin 24. Pierwszy raz spotkała

*) Nie udało się, i pozostał w Keczkemet. Obacz niżéj.

się armia rossyjska z korpusem węgierskim pomiędzy Peszfem a Wajtzen, w pierwszym dniu została pobitą i cofnęła się, drugiego dnia zaczęła się skupiać i wzmacniać Austryakami (pod Rambergiem.) Nieprzyjaciel wówczas z niéj zadrwił. Trzeciego dnia obszedł ją i odtąd stoi bezczynna na drodze od Pesztu do Miskolca, nie wiedząc czy ma ruszyć na północ wschód lub na południe zachód, lub czyli też na nią napadną Węgrzy. Jak główna armia, tak też i oddzielnie korpusy rossyjskie stoją po Węgrzech bezczynne. Od trzech tygodni nic niesłyszymy o oddziale, który przez Jordanów i Nowy Targ do komitatów górzystych wtargnął, czyli on zniknął, czyli go partyzanci obrabiają, nie wiemy. To pewna, że się niepołączył, ani z austryacką naddunajską, ani z główną rossyjską armią, boby Görgej niebył znalazł otwartéj drogi ku Cissie. Równie zniknł trzeci oddział rossyjski, który z nad Stryja przez Munkacz ruszył i miał się połączyć z Grotenhielmem, w celu utrzymywania łączności z główną armią. Zaledwie dziennik Bukowina o nim wspomniał i wyraził zadziwienie, że o tym oddziale nie masz żadnéj wiadomości, aliści został zakazany z tego powodu, że takie zwracanie uwagi mogłoby naprowadzić źle myślących na niedobre domysły. Lepiéj się także niepowodzi Grotenhelmowi i Lüdersowi w Siedmiogrodzie. Pierwszy stoi około Bystrzycy i ruszyć się nie może, drugi zaś co dzień nowe zwycięstwa odnosi i równie stoi w miejscu i nawet przyzwać musiał jenerała Klama austryackiego, który stał z swoim oddziałem przy wąwozie czerwonéj wieży. Tak więc założona sieć przez Rossyan i Austryaków ze wszystkich stron na Węgrów podziurawiła się tak dalece, że nietylko mniejsze, ale nawet całe korpusy węgierskie przechodzą tam, gdzie im się podoba.

Dzienniki wiedeńskie wspominają o czterech buletynach Koszuta, które ogłosił w Szegedynie. Jeden z nich tak się zaczyna: Cieszcie się patrioci, ojczyzna uratowana! Resztę opuściły dzienniki wiedeńskie; dowiadujemy się przecie na innéj drodze, że w niéj zawiadamia Węgrów Koszut, że Bem wypędził Rossyan z Siedmiogrodu; że Jelaczic pobity na głowę, że Piotrowaradyn uwolniony od oblężenia przez Gyona, i że wielka forteca Temeswar została wzięta szturmem przez Madziarów dnia 13. Lipca, tak że cała lewa strona Cissy oczyszczona z nieprzyjaciół. Po 6 przypuszczonych i odpartych szturmach, udał się powszechny szturm przypuszczony. 1500 honwedów miało paść na wałach Temeswaru, a całą osadę wykłuto. Tę samą wiadomość podaje austryacki korrespondent dodając, że Niemcy i Serbowie już dawniéj się wynieśli z téj fortecy ostatniéj, którą posiadali w Węgrzech Austryacy na wschodzie. Los spotkał komendanta téj fortecy, feldmarszałka Rukawinę ten sam co Hentzego w Budzie. Zginął z ręki Węgrów. Znaczne znaleziono w téj fortecy zapasy wojenne, broń, armaty i amunicyą. Wpadło to wszystko Węgrom w samą porę, lubo i tak przed niedawnym czasem otrzymali z Anglii na Orsowę 50,000 karabinów z zamkami zapałkowemi. — Zdaje się, że feldmarszałek Hajnau ze swojémi dwoma korpusami (2 i 3 korpus) w sile 30—35,000 żołnierzy został w Keczkemet odciętym od armii rossyjskiéj, ponieważ Vetter w 40,000 i 48 armat cofnął się bez bitwy do Felegyhaza, jenerał Vetter zaś z większą częścią armii południowéj wpadł mu w skrzydło, a kiedy Hajnau chciał cię cofnąć do Pesztu, zastał go w tyle swojéj armii niedaleko Pesztu, tak że Hajnaua otaczają trzy korpusy węgierskie, Dembińskiego od Czegledu i Szolnoka, od Keczkemetu Desőfy i Meszarosa, i południowy korpus Vettera, gdy tymczasem Paszkiewicz ugania się za Görgejem, który ma mieć według doniesień austryackich 60,000 żołnierza, a między tymi liczą 22,000 kawaleryi i 138 armat, i nieprzeszedł na lewy brzeg Cissy, tylko pod Tokajem zabezpieczył sobie tę rzekę, stanął na stoczystościach Karpat od Losoncz do Koszyc w tyle Rossyan i obsadził wszystkie wąwozy w Karpatach do Galicyi. W Koszycach zabrał Görgej wszystkie bagaże Paszkiewicza i 30,000 nowych mundurów rossyjskich, w które ubiera przybywających do niego zewsząd karpackich partyzantów. Gdyby więc się udało Węgrom pobić Hajnaua i podsunąć pod Peszt, natenczas i Paszkiewicza korpus zostałby zewsząd otoczony. Wszystko się przeto przewróciło w téj kampanii, otaczający wprzódy sprzymierzeńcy staną się otoczonymi przez Węgrów.

Galicya.

Czerniowce, dn. 25. Lipca. — Wyrokiem sądowym ustanowionéj tu komissyi śledczéj zostali następujący aresztańci cywilni skazani za rozsiewanie szkodliwych i niepokojących pogłosek, a mianowicie: *a*) Jan Skripyński, także Fuschko zwany, czeladnik oprawczy, rodem z Kołomyi, na dwumiesięczny areszt; *b*) Frańciszek Dytthoff, rodem ze Stryja, ekonom i gorzelnik, na dwumiesięczny; *c*) Bazyli Glatz, czeladnik stolarski z Koropca obwodu Stanisławowskiego, ze względu na to, że go schwytano bez paszportu, tudzież na jego złą konduitę, na sześciomiesięczny; *d*) Jan Senkowski, gospodarz wiejski z Dzurszowa obwodu Kołomyjskiego, na dwumiesięczny; *e*) Jan Macy, parobek z obwodu Kołomyjskiego, na czteromiesięczny; i *f*) Onufry Illuk, włościanin z Żabia obwodu Kołomyjskiego, na czteromiesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach. Następnie za zatajenie broni, lecz nie w zamiarze zdrady stanu skazani zostali: 1) Michał Grzybiński, majster ślusarski ze Stanisławowa, ze względu na jego niewinną rodzinę i na dotychczasowe nienaganne życie, na trzymiesięczny; 2) Hersz Schnayder, żydowski czeladnik piekarski ze Stanisławowa, na sześciomiesięczny, tudzież 3) Jakób Eberwein, abszytowany szeregowiec z pułku piechoty księcia Parma, za zatajenie 21 sztuk ostrych patronów przy zachodzących okolicznościach łagodzących na trzymiesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach; jakoż te potwierdzone tu wyroki przywiedziono do wykonania. Niemniéj skazano Kajetana Avankovich rodem ze Stanisławowa za noszenie oznak na trzymiesięczny, Jana Michalewskiego, prywatnego nauczyciela w gminie Skorodyńce obwodu Czortkowskiego za wałęsanie się bez paszportu na dwutygodniowy, a nakoniec Czernawskiego, włościanina z Kacziku, dominium Radautz za to, że nie chciał dostarczać forszpanów dla wojska i podbudzał innych do podobnych kroków, prócz odsiedzianego jednomiesięcznego aresztu inkwizycyjnego na jednomiesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach, zaostrzony jednodniowym postem w każdym tygodniu. Wszystkie te potwierdzone tu wyroki już ogłoszono, wszelako ostatni ze względu na prośbę ze strony 30 członków gminy, tudzież na odsiedziany jednomiesięczny areszt indagacyjny, złagodzono na jedenastodniowy areszt w sztokhauzie w kajdanach zaostrzony postem i wykonano go. — Z c. k. wojskowéj komissyi śledczéj w Czerniowcach na Bukowinie.

Polska a Węgry.

Rodowity Węgrzyn, jakiegobądź plemienia, nie podziwia cudzyzny, nie pragnie jéj znać ani widzieć, w serdeczném przekonaniu, że pod ręką, w domu ma wszystko, za czém inni gonić muszą po świecie. Powtarza on z dumą narodową: »Węgry, to mała Europa.« I nie dziw; trzeba poniekąd przyznać, że ta chełpliwość nie jest bezzasadną.

Piękny to bowiem kraj, co większa, zasobny i dostatni, uposażony hojnie a bogato, z tak przedziwną rozmaitością, że wszystko niemal, co natura rozrzuciła, po lądzie europejskim od Gibraltaru po Ural — od Morei po Norwegię, wszystko to znajdziesz streszczone w ramach jednego obrazu, obejmiesz niełedwie jednym oka rzutem.

Masz tam alpejski prawie krywan, i podolskie płaszczyzny; bagna nakształt pontyńskich lub pińskich — i naddunajskie brzegi z pięknościami nadreńskich. Masz tam sól podobną wielickiéj, żelazo równe szwedzkiemu, cieplice nieustępujące pirenejskim lub kaukazkim; masz opal peklański[1]) i złoto kremnickie, przypominające na mały rozmiar kopalne bogactwo Ameryki południowéj. Obok tatrzańskiego kozodrzewia, obok bukowych puszcz Beskidu, mateczników dzikiego zwierza, nieprzetrzebionych siekierą, obok wiekuistych dębów podkarpackich, zobaczysz hedzelańskie[2]) winogrady, bannackie kasztany i migdały. Jest tam szafran i ryż — i pszenica Aradu, pokrewna naszéj Sandomirki, i wełna nieustępująca prawie hiszpańskiéj lub saskiéj, i step ukraiński, z basztanami melonów, z tabunami na pół dzikich bawołów i koni. Jedwab i owoce południowéj Europy, i padaliczne piony naszego Podola. Czeczuga Cissy mogłaby zadowolić petersburgskiego smakosza. Wysmukłe sejki[3]) z sążnistemi rogi, piękniejsze i okazalsze od podobnych nad Tybrem i Donem; a krzepki karosz siedmiogrodzki, gotów pójść o lepszą z czerkieskim lub kabylskim biegunem; słowem wszelkie niemal skarby kopalnego, roślinnego i zwierzęcego świata, zbliżone wzajem, objęte razem jeograficzną przestrzenią jednego, niezbyt obszernego kraju[4]).

A tę przestrzeń jeograficzną obsiadł lud, na oko równie różnobarwny, równie rozmaity pochodzeniem i mową: Kumany, Jazygi i Szeklery; Słowacy, Rusini, Race; Wołochy, Niemcy, Żydzi i Cygani. Wszakże pominąwszy ostatnie trzy plemiona, jako obce i sporadyczne, wszystkie inne można streścić i ująć w trzy oddzielne rodowości: Madziarów, Słowian i Rusinów.

Rodowość rumańska mniéj liczna od obu drugich, ledwo przenosząca dwa miliony, ważną jest dla Węgier li tylko przez ościenność i pobratymstwo z Multanami i Wołoszą. Pozostają więc dwie główne rodowości, madziarska i słowiańska, i w istocie są to dwie wielkie połowy węgierskiego narodu[5]).

Opinia upowszechniona przez polityków i filologów panslawizmu, poczytuje te dwa plemiona, za dwa nieprzyjazne obozy; pierwszy za zdobywców, gnębicieli i panów — wtóry, za podbitych, ujarzmionych i niewolników. System ten dogodny caratowi i germanizmowi, podchlebia zarazem próżności i dobroduszności słowiańskiéj, łechcąc ją kłamaném politowaniem, nakształt bajecznych łez krokodyla. Ale zasadzaż się on na historycznéj prawdzie i obecnym stanie rzeczy? Zobaczmy jedno i drugie.

Słowianie są bezwątpienia najdawniejszymi, pierwotnymi mieszkańcami dzisiejszéj węgierskiéj ziemicy. Aleź przed wtargnieniem Madziarów niebyliż nigdy podbijani? Zachowaliż w całości przestrzeń jeograficzną, ple-

1) Jedyna w Europie kopalnia opalów równie przednich jak zamorskie. Buffon zmiankuje o niéj, nazywając miejsce Czerwonką, wszakże jest ona we wsi Peklany, niedaleko Preszowa (Eperies).

2) Hedzella (Hepialla), pasmo gór równolegle Karpatom, ojczyzna najprzedniejszych win tokajskich.

3) Woły węgierskie, których rogi czasem dwa łokcie przenoszą.

4) Węgry właściwe po Drawę wraz z Siedmiogrodem, obejmują mało co więcéj nad 5000 mil kwadratowych.

5) Szafarzyk liczy w Węgrzech i Siemiogrodzie: Rumanów 2,500,000 — Madziarów przeszło 4,000,000, — Niemców przeszło 1,000,000, — razem 7 mil. 500,000. — Dodać do tego trzeba żydów, cyganów i innych najmniéj 500,000. Razem 8,000,000. Licząc przeto ludność Węgier bez Bosnii, Słowinii i Kroacyi na 12 milionów, pozostaje z powyższéj liczby 4 mil. na słowiańską rodowość.

mienność i rodowe instytucye? Niepomieszaliż się z innemi plemiony, byliż jednolitym ludem, tak jako zakarpaccy Słowianie północni?

W 4tym jeszcze wieku przed Chrystusem, Bojowie, lud celtycki, wytępiał Słowian w dzisiejszych Węgrzech i gnieździł się w nich przez dwa wieki okładem. Nakoniec wkrótce przed narodzeniem Zbawiciela, pokonano ich nad Cissą i do Czech przepędzono.

W pierwszym wieku po Chrystusie, Jazygowie, lud sarmacki, podbił Słowian między Cissą a Karpatami i znowu gnębił ich przez dwa wieki z górą.

Rzymianie panowali po Dunaj, a Trajan posuwał głębiéj zabory starożytnéj Romy,

W 4tym wieku po Chrystusie Hunnowie groza Europy, ale zarazem sprzymierzeńcy i przyjaciele Słowian, osiedlili się w dzisiejszych Węgrzech; wyzwoliwszy północnych Słowian z pod dzikiéj Gotów przemocy, z Węgier oni ciągnęli z Attyllą na Wschód i Zachód, pokonani w Galii, wracali do Węgier. Atylla, ów bicz boży próchniejącéj Europy, był sojusznikiem słowiańszczyzny. Nakoniec w 6tym wieku Awarowie czyli Obry, Obrzyni, długo Słowianom pamiętni okrucieństwem i srogością, zajęli Panonię między Drawą a Dunajem po sprzymierzeńcach swoich Longobardach i w niéj pozostali.

Mogłyż te podboje, te napływy różnorodnych ludów, a nadewszystko pobratymstwo Hunnów, prześliznąć bez śladu po słowiańskiéj ziemi? Państwo Hunnów runęło wprawdzie, alež ich plemie, wpośród przyjaznych i przychylnych im Słowian, miałożby wymrzeć bezpotomnie? Nie zaiste, to być nie mogło, i w braku jasnych dowodów historycznych, godzi się przecież wnioskować wedle przyrodzonego rzeczy obrotu i twierdzić z wszelkiém prawdopodobieństwem, że wtargnienie Madziarów nie zastało w dzisiejszych Węgrzech czystéj słowiańszczyzny, ale zlewek różnorodnych żywiołów, głównie zaś, że tak rzeknięm, lud Hunno-słowiański.

Podczas wtargnienia Madziarów, Bulgarowie, plemie niesłowiańskie, zajmowali Siedmiogród i część Węgier aż po Cissę; między Drawą a Dunajem mieszkali Obrzyni. Od prawego zaś brzegu Cissy po lewym Dunaju aż do dzisiejszéj Morawii była to Słowiańszczyzna należąca do federacyi Wielko-morawskiéj, wszakże bezwątpienia pomieszana z obcemi plemiony. Jakąże to więc ziemię Madziarowie wydarli Słowianom? Jakichże to Słowian wytępili czy wygnali? Wszak do dziś dnia od Cissy do Moraw siedzą Słowianie jak siedzieli w 9tym wieku; — wprawdzie teraz pomieszani z Madziarami, jako wtedy z Hunnami. Kraj będący w onych wiekach zajezdną karczmą, koczowiskiem wędrownych ludów, nie mógł być ludnym i nasiadłym. Madziarowie rozbiwszy federacyę Morawską, utworzyli nową z pierwotnymi mieszkańcami, niepotrzebując ich wypędzać, bo wszystkim było dość przestronno. A jako rodowość słowiańska nie jest odrębna, niepomieszaną ani jednolitą, tak też i Madziarowie dzisiejsi nie są prawowitym i oddzielnym potomstwem przybyszów 9go wieku.

W rodowość madziarską wsiąkły bez wątpienia wszystkie starożytne niesłowiańskie żywioły, a mianowicie żywioł huński rozrzucony między Słowianami a niezlany z nimi w jednolitą massę. Przylgnął on pewnie do Madziarszczyzny łatwo i rychło, jako do powinowatéj sobie i jak on — azyatyckiéj. Stąd Madziarowie poczytują się, acz fałszywie za jednorodnych z Hunnami. Stąd łacne ich osiedlenie się w sercu Słowiańszczyzny przez wzgląd na kilkowiekowe słowiańsko-huńskie pobratymstwo, przez pamięć przysług wyświadczonych Słowianom; stąd odwieczne przystąpienie Madziarów do zewnętrznéj polityki i dążności słowiańskiéj reprezentowanéj przez Polskę; stąd nakoniec tysiącletnia ich ze Słowianami spółka i pomimo różnicy pochodzenia i mowy przysposobienie ich i uznanie za prawych synów madziarsko-słowiańskiéj, czyli węgierskiéj ojczyzny.

Trzy te rodowości, madziarska, słowiańska i rumańska przetrwały lat tysiąc, bez walki między sobą, a przeto bez zwycięztwa i ucisku, bez śladu nawet jakiéjkolwiek rywalizacyi. Żyły one i żyją obok siebie, nie absorbując się wzajem. Bywały wojny dynastyczne i religijne; wojny rodowéj nie było nigdy.

A przecież stosunek między madziarską a słowiańską rodowością, równoważył się zawsze co do liczby i siły, a nawet w ostatnim dziesiątku XV. wieku, i w znacznéj części XVI. w czasie połączenia Węgier z Czechią i Morawą żywioł słowiański przeważający niezmiernie w onéj federacyi, miał wszelki czas i możliwość pomszczenia ucisku i krzywd rodowych, wydobycia się na wierzch, zapewnienia sobie przewagi. Byłoby to nawet naturalném i konieczném oddziaływaniem. Czemuż nie zrobił tego? Oto — bo on ucisk mniemany i rodowe krzywdy wylęgły się dopiero w XIX. wieku, w głowach tegorocznych Sławianofilów i Czechomanów.

Był ucisk, ale ucisk kastowy, przewaga jednych warstw narodu nad drugiémi, bez względu na krew i mowę. Ucisku rodowego nie było. Magnat i szlachcic węgierski mógł gnębić mieszczanina i chłopa, nie zaś Madziar Słowianina lub Rumana. Żywioł madziarski, słowiański i rumański stosunkowo równie jest rozlany między magnatami i szlachtą, jako też między chłopami i mieszczaństwem. Chłop i mieszczanin Madziar, nie był swobodniejszym od słowiańskiego lub rumańskiego. Szlachta madziarska nie miała rozleglejszych przywilejów nad słowiańską i rumańską. Prawodawstwo nie znało różnicy. Huniad Ruman, rządził Węgrami, syn jego siedział na tronie.

Równie bezzasadnym jest zarzut, jakoby Madziarowie dążyli do wynarodowienia Słowian i zatracenia ich języka. O tém nigdy nie myślano, chyba może w ostatnich latach i to w skutek panslawistycznéj dążności literatów czeskich, narzucających się z nieproszoną opieką słowiańszczyznie węgierskiéj. Dawniéj rządzono i sądzono po łacinie, w domu każdy mówił i pisał, jak chciał i umiał. Dla żadnego z trzech języków nie było ani opieki, ani prześladowania, ale zupełna, jednakowa obojętność.

Jest to zjawiskiem uderzającém i dziwném, że te trzy rodowości złączone przed dziesięcią wiekami, dochowały po dziś dzień, każda odrębną mowę swoją. Słowianie nad elbiańscy, pomorscy a nawet i czescy zatracili ojczysty język zupełnie lub częściowo.

Nawzajem koloniści niemieccy polszczeli zawsze i polszczeją u nas.

W Węgrzech zaś nietylko Madziarowie i Słowianie utrzymali odrębność języka, ale nawet mniéj liczni Rumani, nawet Niemcy sporadycznie rozrzuceni. Snać zatarcie rodowości i że tak rzeknięm koekwacya mowy, dwojakim tylko dzieje się sposobem: albo koekwacyą despotyzmu, to jest gwałtem i przemocą; jak wszędzie w Słowiańszczyznie pod panowaniem Germanizmu i Moskwy, albo koekwacyą demokracyi i swobody jak w Polsce, to jest przewagą intelektualną jednéj mowy nad drugą, uczuciem spólnéj potrzeby, dążnością ku obywatelskości i braterstwu.

Przeto Germanizm wyosobiając i gnębiąc Słowian, wydziera im rodowość i mowę.

Przeto Litwin przemówił po polsku dla wyższości językowéj w prawodawstwie i literaturze.

Przeto Niemiec spolszczył się u nas, bo w szlachcie polskiéj widział obywatelskość i braterstwo nie znane gdzieindziéj.

W Węgrzech, nie było ani despotycznéj ani demokratycznéj koekwacyi. Żaden tam z języków rodowych wykształceniem i umysłowemi skarby nie wystrzelił znakomicie górą po nad inne. Szlachta węgierska objuczona wpływem oligarchii, nie oddychała tak pełną piersią jak szlachecczyzna polska, w atmosferze obywatelskości i polityki. Prawodawstwu i sądownictwu starczyła łacina, naród więc nie uczuł potrzeby i konieczności swojskiego, ściślejszego węzła jednéj spólnéj mowy.

Ale błądziłby wielce, ktoby mniemał że różnica językowa, uwieczniła różnicę obyczajów i rozmaitość piętn rodowych; że Madziar dzisiejszy jest świeżym z Azyi przybyszem a Słowianin lub Niemiec węgierski, Słowianinem z nad Wisły lub Motławy, Niemcem z nad Elstery lub Nekaru.

Rodowości węgierskie, pomimo różnic językowych, złączyły się i związały spólnością tradycyi, obyczajów i miłości ojczyzny.

Sprowadź Madziara z nad Cissy lub Dunaju, Rusina z Krainy, Saksona gonciarza z Mecenesaifu, słowackiego kramarza z orawskiéj lub trenczyńskiéj stolicy, Rumana z Siedmiogrodu, Raca z Budy, nawet Niemca zrodzonego w Peszcie lub Preszburgu — sprowadź ich razem, a przyznasz że to synowie jednéj i téj saméj ziemi. Niechno zagrzmi nuta Rakoczego, a wnet ich nogi zgodnym tupną taktem i ręce ściągną po lewym boku, jakby mimowolnie szukały krzywéj szablicy; i wszystkie serca drgną jednocześnie, jakiemsiś dziwném uczuciem, niewyrozumowaném wcale, niemającém wiedzy o sobie, wzniosłém przecież i braterskiém. Spytaj wtedy każdego kto on zacz? A odpowie ci niezawodnie: »Uher sem.« I wszystkich, czy to w godowém kole, czy na krwawém pobojowisku; konających lub zwycięzców, usłyszysz wykrzykujących jednogłośnie: Vivat Hungaria!

Przeszłéj nocy o godzinie 1. pożegnał się z tym światem kochany mój małżonek Radzca kancelaryjny, Kapitan P. C. Niche. Pogrążona w głębokim smutku donoszę o tém, prosząc o cichy udział.

Wschowa, dnia 30. Lipca 1849.

Augusta Niche, z domu Keller.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Położona w powiecie Gnieźnieńskim majętność Witkowo *cum attinentiis*, otaxowana przez Landszaftę na Talarów 72,337. sgr. 13. fen. 1., ma być sprzedaną na dniu 27. Września 1849. r. zrana o godzinie 10. w domu sądowym przyszłego Sądu powiatowego w Gnieźnie.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Na wojtostwie w Dusznikach pod Pniewami jest z dobrze znajomego trudniącym się gospodarstwem wiejskiém plennego żyta olbrzymiego 300 szefli na sprzedaż. Zboże to mogą mający chęć kupienia i siania w roku bieżącym, w listach frankowanych zamawiać aż do ostatniego Września; biorącym w mniejszych ilościach sprzedaje się szefel po 2 Talary, w większych, po 1 Talarze 20 Sgr.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 1. Sierpnia, 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Żyta . dt.	—	28	11	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	17	9	—	20	—
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu . dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	13	4
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $14\frac{1}{2}$-$14\frac{2}{3}$ Tal.